



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 58

R A Z E M

00-920 Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20

Nr z dn.

7 15-02-87

Woody Allen: „Zagraj to jeszcze raz”. Przekład: Grażyna Dyksińska i Jerzy Siemasz. Reżyseria: Adam Hanuszkiewicz, scenografia: Krystyna Kamler. Centrum Sztuki „Studio”, prapremiera polska 31 grudnia 1986 roku.

Od lat stało się już tradycją, że w sylwestrowy wieczór Adam Hanuszkiewicz daje publiczności teatralnej prezent w postaci nowej premiery. Tak było kiedyś w Teatrze Narodowym, gdzie na koniec Adam Hanuszkiewicz pożegnał się z widzami 31 grudnia 1982 roku premierą „Śpiewnika domowego” Stanisława Moniuszki. Potem były premiery w Teatrze „Ateum”, a w tym roku po raz pierwszy „Studio”. I Woody Allen, czyli „Zagraj to jeszcze raz”, z Wojciechem Malajkatem w głównej roli. Bez wątpienia – jedno z wydarzeń obecnego sezonu teatralnego. Na to się chodzi nawet przy trzaskającym mrozie.

Adam Hanuszkiewicz trafił w dziesiątkę zarówno trafnym doбором tekstu, jak i jego interpretacją.

Tekst nie jest nowy. Woody Allen napisał tę sztukę przed laty, niektórzy znają filmową wersję „Zagraj to jeszcze raz, Sam” (1972) z autorem w tytułowej roli.

Reżyserowi i aktorom udało się uchwycić i zachować specyficzne poczucie humoru Allena, pełne autoironii, dystansu do swych kłopotów. I smutku. A także – liryzmu, poetyckiej aury. Bardzo to delikatna materia, trudna do odtworzenia, toteż tym większe brawa (i wdzięczność widzów) należą się realizatorom.

Wybornie radzi sobie Wojciech Malajkat z trudną, złożoną rolą Allana, młodego intelektualisty fascynowanego sztuką filmową, bezradnego i bezbronne-

go w sprawach codziennych. Allen ma gigantyczne problemy z samoidentyfikacją. Ustawicznie wchodzi w jakieś role, w zależności od sytuacji, zawsze jednak w zgodzie z wzorami wciskany przez mass media, przez natrętą reklamę – zwłaszcza – film. Allen usiłuje sprostać tym wzorom, bo chce dobrze wypaść w oczach osób, na których mu zależy, ale im bardziej się stara, tym sroższa czeka go klęska. W ten sposób jedynie traci to, co stanowi o jego uroku: delikatność, wrażliwość i inteligencję. Robi z siebie półgłówka i pajaca.

Niepowodzenia Allana biorą się również z jego oderwania od rzeczywistości, z ciągłego przebywania w świecie fantazji. Reżyserowi bardzo łatwo udało się ukazać połączenie dwu planów: fantazji i rzeczywistości, wzajemne ich przenikanie, balansowanie na pograniczu realnego i nierealnego.

Kapitałne są momenty, kiedy wkracza na scenę (dostownie) ideał z wyobrażeń Allana, superman (którego wcieleniem był Bogart) i instruuje go, jak kruchy okularnik ma postępować, aby uchodzić za „prawdziwego mężczyznę”. Wiele komizmu wnosi postać idola, słodkiego brutalą, raczej gangstera niż gwiazdy filmowej. Waldemar Kownacki, grający Bogarta (ma właściwe warunki zewnętrzne i odpowiedni aksamitno-uwodzicielski, a zarazem szalenie „męski”, timbre głosu) z należytą dozą kpiny traktuje przedstawianą postać.

Również Gabriela Kownacka tworzy ciekawą sylwetkę Lindy, która ma podobne kłopoty co Allan. W ten sam sposób usiłuje się ratować, szukając pomocy u psychoanalitików. Pozornie spokojna, a naprawdę niepewna siebie, swych uczuć, czego chce naprawdę. Gra rolę szczęśliwej żony, bo w jej układzie tak wypada. A naprawdę? Kto tam wie.

Problem tożsamości, autentyzmu, zagubienie w nadmiernie skomplikowanym dziś świecie, trapi nie tylko intelektualistę-filmowca z Manhattanu. Żywe zainteresowanie, jakie wywołuje nad Wisłą, też o czymś mówi. Widzów przyciąga również sposób, w jaki został on pokazany: dowcipnie, bez przymuszania, lekko i mądrze.

BRONISŁAWA BELUSIAK
Zdjęcie: ANDRZEJ KRYNICKI



TEATR